Pokochał Sękową i jej zabytki

Tysiące mieszkańców żegnało wczoraj ks. prałata Stanisława Dziedzica, wielkiego mecenasa kultury

Gorlice

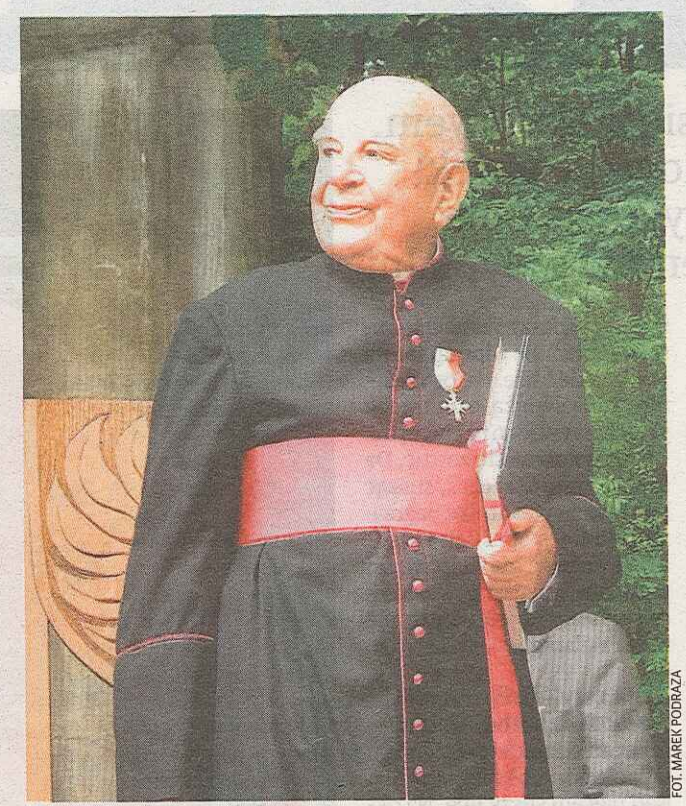
Marek Podraza
m.podraza@gk.pl

Wczoraj w wielkim smutku i żalu żegnaliśmy księdza prałata Stanisława Dziedzica, kapłana zaangażowanego w działalność na rzecz lokalnej społeczności, który uczestniczył w ratowaniu cennych zabytków.

- Odszedł od nas niezwykły człowiek. Ponad 50 lat był związany z Sękową. Wieś i jej mieszkańcy byli dla niego najważniejsi. Nie sposób wymienić wszystkiego, co zrobił dla nas. Pozostawia po sobie wspaniałe wspomnienia i uratowane kościoły - mówi ks. Janusz Kurasz, obecny proboszcz sękowskiej parafii.

Rok temu ks. Stanisław obchodził dwa jubileusze - 50-lecia posługi kapłańskiej na ziemi sękowskiej i 80-lecia urodzin.

- Rzadko się zdarza, aby ksiądz był tyle lat w jednej parafii, my dostąpiliśmy tego zaszczytu. Przekazał mi cenne wskazówki do dalszej pracy kapłańskiej. Pamiętam, jak powiedział, gdy przyszedłem do Sękowej: „Wsłuchuj się w głos swoich parafian i pomagaj im", i te jego słowa towarzyszą mi cały czas - dodaje.



FOT. MAREK PODRAZA

▶ Ks. prałat Stanisław Dziedzic prawie 40 lat był proboszczem parafii w Sękowej. Trafił tutaj jako wikary w 1964 roku

Ksiądz Stanisław Dziedzic do Sękowej przybył jako 30-letni wikariusz w 1964 roku. Rok temu podczas jubileuszu tak wspominał swoje niełatwe życie i posługę:

- Kilka lat temu poprosiłem mojego przyjaciela profesora Franciszka Kokota, aby wygłosił w Sękowej kilka słów. Powiedział wówczas, że Bóg nad każdym człowiekiem otwiera parasol ochronny. I w moim przypadku tak było. Urodziłem się w Święcanach. Gdy miałem zaledwie pół roku, ponoć umierałem, tak mówili rodzice. W szkole podstawowej poszedłem pieszo na pielgrzymkę do Tuchowa. Tam się dowiedziałem, że przyjmują do Małego Seminarium w Toruniu. Ze względu na zdrowie poradzono mi je opuścić i nie skończyłem go. Mówiono mi, że pożyję do 18 lat, a mam już 80 - mówił wówczas ksiądz prałat.

Maturę zdał w 1953 roku w LO w Bieczu. Następnie w latach 1953-1958 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, które ukończył przyjęciem święceń kapłańskich 29 czerwca 1958 roku w katedrze tarnowskiej, z rąk księdza biskupa Karola Pękali. Po skończeniu seminarium w 1958 roku trafił na parafię jako wikary do Krużlowej Wyżnej, a za sześć lat już do Sękowej.

- Pamiętam, jak odchodziłem z Krużlowej i proboszcz mi powiedział: „Módl się, chłopie, abyś nie trafił tam, gdzie są kościoły zabytkowe, bo konserwatorzy cię zniszczą". I trafiłem tu, gdzie są aż trzy kościoły i wszystkie zabytkowe - opowiadał ksiądz Dziedzic.

Z efektów pracy księdza prałata spokojnie można byłoby napisać niejedną książkę. Dzięki niemu wypiękniały wszystkie trzy kościoły w sękowskiej parafii, a dwa z nich w Sękowej i Owczarach znalazły się na światowej liście dziedzictwa kulturowego UNESCO.

- Uczył mnie religii. Udzielał nam też ślubu. Nikomu nie odmówił pomocy. Otwierał drzwi do wielu gabinetów - wspomina Zofia Rowińska, sekretarz UG Sękowa. - Ciężko się pogodzić z myślą, że odchodzi od nas tak wspaniały człowiek, który będąc już na emeryturze pomagał nam wszystkim.

- Nigdy nie zapomnę, jak pomógł mi przy organizacji dożynek. To dzięki jego wsparciu te dożynki się odbyły. Ksiądz prałat znany był z wielkiego serca. Wspierał nie tylko swoich parafian, ale także i wiele innych osób. Drzwi zawsze były do niego otwarte - mówi Katarzyna Tokarz, sołtyska Ropicy Górnej.

Ks. prałat w 2005 roku przeszedł na emeryturę. Za wybitne zasługi w dziedzinie ochrony zabytków został wielokrotnie odznaczony, ale najbardziej, jak sam mówił, cenił sobie tytuł i nagrodę Conservator Ecclesiae. ●

©℗